Nr. 52. We Lwowie, Piątek dnia 5. Marca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii 6 „ Francji i Anglii „ 23 franków. Włoch 25 „ Belgii i Szwajcarji 18 „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenia.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 5. marca.

(Nie uda się centralistom rozbić solidarność Czechów. — Solidarność delegacji naszej chwieje się. — Dziwne traktowania Polaków w sprawie namiestnictwa.— P. Smolka w Pradze. — P. Dunin wyjechał do Turcji.)

Z Czech donoszą ciągle do wiedeńskich pism centralistycznych o jakichś nowych nieporozumieniach i sporach między stronnictwami czeskiemi, to między szlachtą a Młodą Czechią, to między **Młodą** Czechią a duchowieństwem, to między Starą a Młodą Czechią. A gdy po rozpuszczeniu tych wiadomości zaczynają tryumfować centraliści, będąc przekonania, że im się uda czeską waśń domową wyzyskać, wtedy pokazuje się zawsze, że to było nieporozumienie, albo chwilowe, bez żadnej doniosłości, albo nawet zupełnie zmyślone. I teraz znowu głoszą centraliści o nowych nieporozumieniach, i już na tem budują swe plany traktowania z jednem stronnictwem. Faktycznie zaś obecni, poufni oficjalni pośrednicy między rządem a Czechami, przedsiębiorą próby, czyby nie udało się traktowaniem samem ugody rozbić solidarność Czechów. Kto jednak tylko trochę bliżej zna Czechów, ten przekonany jest, że się to nie uda.

Prędzej to się uda centralistom z Polakami przy traktowaniu rezolucji galicyjskiej. Zdaje się centralistom, że sejm uchwalił rezolucję, namówiony przez byłego namiestnika, i że głównie tenże rzecz całą prowadzi dalej, prąc delegację do kroków stanowczych. Więc aby mniemany ten kierunek osłabić, wysuwają poza kulisami kwestję namiestnictwa, chcąc tą kwestją na dwa obozy podzielić delegacje i kraj. Owa polemika dziennikarska była przygrywką. Teraz już pole uprawione dla centralistów, więc rzecz prowadzą dalej. I trzeba przyznać, że się im wieść poczyna. Owe dwa obiady równoczesne w Wiedniu były pierwszym widomym objawem, że już umiano wciągnąć w tę grę i delegację. Już w Wiedniu słyszeć można Polaków, forytujących pewne osobistości na posadę namiestniczą. Już nie razi Polaków rozbiór i załatwianie osobistych kwestyj przed załatwieniem sprawy rezolucyjnej. Albo też wiążą obie sprawy razem jak gdyby nierozdzielne od siebie, chociaż faktycznie one z sobą niemają koniecznej łączności, i jedna drugiej tylko przeszkadzać może, rozbijając solidarność obozu narodowego.

Już kilka dni temu zwracaliśmy uwagę, że starannie unikać nam potrzeba poruszania kwestji obsadzenia namiestnictwa, dopokąd sprawa rezolucji nie zostanie załatwioną. Cóż że w dziennikach ta kwestja nie jest wentylowaną otwarcie, kiedy poza kulisami już się toczy, na świat występując w patrjotycznej sukience, chociaż poruszają nią zręcznie rządowi ludzie!

Ze spraw innych wiedeńskich nie wiele nowego. Telegram nasz donosi, że część jedna Izby chciała szturmem zdobyć ustawę o szkołach ludowych, żądała bowiem, aby osobną wybrać komisję do rządowego projektu, tej polecić przedłożyć sprawozdanie w jaknajkrótszym czasie. Wniosek ten nie utrzymał się.

Donosiliśmy już o pobycie dr. Smolki w Berlinie i w Pradze. W dzień przyjazdu jego do Pragi, umieścił dziennik czeski, *Nasze Listy*, nie bardzo pochlebny dla niego artykuł, z powodu podróży jego do Berlina i treści drugiego tomu *Politische Briefe*.

Z Bukaresztu donoszą nam, że d. 28. lutego musiał p. Dunin opuścić Rumunię. Wstawiania się jeneralnego konzula, p. Mellinet, nic nie pomogły. P. Dunin udał się do Turcji.

Delegacja a kraj.

Gdy delegacja nasza w Izbie niższej Rady państwa dnia 21. listopada 1867 r. w sprawie ważnej głosowała wbrew zdaniu swojemu, na tem samem posiedzeniu wypowiedzianemu i wbrew całemu poprzedniemu postępowaniu swojemu — pisał jeden nieprzyjaźny nam dziennik wiedeński ironicznie: „Polacy są z a g a d k ą Izby niższej · mają u p o d o b a n i e w z w r o t a c h r a p t o w n y c h, które szczególne wrażenie czynią na niewtajemniczonych.“

Dziś czytamy zdanie podobne w innem piśmie wiedeńskiem, nam przyjaźnem. „Nie wiemy (pisze *Reforma* Schuzelki z d. 25. lutego b. r. nr. 8.), co uczynią delegowani galicyjscy w przypadku odrzucenia rezolucji ich sejmu, bo p o l i t y k a t y c h p a n ó w j e s t d l a z w y c z a j n e g o p o l i t y c z n e g o r o z u m u w o g ó l e c a ł k i e m n i e z r o z u m i a ł ą.“

Nietylko dla dziennikarzy niemieckich, lecz dla nas Polaków, dla naszego kraju była i jest polityka tych panów niezrozumiałą.

Była polityka delegacji w r. 1867 niezrozumiałą, gdy delegacja w dyskusjach nad konstytucją nie postawiła programu jasnego, żądaniom kraju odpowiedniego, gdy przeciw konstytucji i jej pojedynczym ustępom otwarcie nie powstawała, gdy nawet głosowała za ustawami takiemi, które zawierały postanowienia, autonomicznym żądaniom kraju wręcz się sprzeciwiające.

Była polityka większości delegacyjnej niezrozumiałą, gdy ta sama większość, która wspomnionego postępowania w Radzie państwa stała się przyczyną, wróciwszy do sejmu naszego, chciała w tym sejmie jeszcze być przewodniczką w sprawie rezolucji sejmowej, niezgadzającej się zupełnie z poprzedniem postępowaniem delegacji.

Była polityka delegacji niezrozumiałą, gdy delegacja poznawszy nakoniec, iż jej poprzednie postępowanie w Radzie państwa z żądaniami kraju nie było zgodnem, uczyniła zwrot i popierała w sejmie rezolucję, lecz nie złożyła mandatów do Rady państwa, nie poddała się nowemu wyborowi, nie przyznała więc sejmowi prawa sądu o swojem postępowaniu, nie uznała więc c z y n e m, w j e j m o c y b ę d ą c y m, autonomii sejmu, dla której byłoby rzeczą nieodbicie potrzebną wykonywać prawo wyboru delegacji nie co lat sześć, ale k a ż d e g o r o k u.

Jeszcze i teraz polityka delegacji w Radzie państwa nie jest zrozumiałą, gdy delegacja jeszcze i teraz nie staje energicznie i otwarcie przy każdej sposobności w obronie autonomii krajowej i nie czyni stanowczej opozycji ministerstwu, tej autonomii przeciwnemu i ją ścieśniającemu.

Przy dyskusji w Wydziale Izbowym nad stanem oblężenia w Czechach zapowiedział poseł Grocholski opozycję przeciw wnioskowi, uznającemu stan oblężenia za usprawiedliwiony; oparła się jednak temu większość delegacji naszej, i w skutek tego nie zabrał nawet żaden z delegatów naszych głosu w obronie wolności przeciw stanowi oblężenia!

Słuszne nieukontentowanie obudziło w kraju naszym rozporządzenie c. k. ministra spraw wewnętrznych z d. 19. października r. z., które bez pytania sejmu krajowego przekazało siedmiu c. k. naczelnikom powiatowym załatwianie niektórych spraw, dotąd w zakres c. k. namiestnictwa wchodzących, więc zadało pierwszy cios jedności administracyjnej kraju, a nadto stworzyło precedencję, wskazującą, iż rząd w sprawach organizacji urzędów administracyjnych i administracyjnego podziału kraju zamyśla postępować bez zasiągania nawet zdania reprezentacji krajowej. — Zaledwie dwa miesiące minęło od ogłoszenia wspomnionego rozporządzenia, gdy c. k. minister skarbu wniósł swoje projekta podatkowe, w których zamierza rozbić jeszcze więcej jedność administracyjną naszego kraju: — bo w projekcie do podatku gruntowego wnosi, aby do szacowania gruntów, dla krajów koronnych rozleglejszych, więc oczywiście także dla Galicji, ustanowione były, prócz komisji krajowej, jeszcze subkomisje krajowe, które mają działać samoistnie i niezawiśle od komisji krajowej i podlegać bezpośrednio nadzorowi inspektorów centralnych, przez ministerstwo skarbu mianowanych; w projekcie zaś do podatku nowego, osobisto-dochodowego, zamierza tworzyć expozytury komisji krajowej, których zakres działania zapewne od ministerstwa skarbu będzie zależał; nakoniec w projekcie do podatku zarobkowego proponuje minister skarbu dla każdego okręgu, na który rozciąga się zakres działania jednej Izby handlowej, jedną komisję rewizyjną, a więc dla naszego kraju trzy takie komisje, niezawiśle jedna od drugiej działające, a od uchwał każdej z tych komisyj ma w pewnych przypadkach iść rekurs bezpośrednio do c. k. ministerstwa skarbu. Zamierza więc minister skarbu ustanowić dla trzech rodzajów podatków bezpośrednich t r z y r ó ż n e p o d z i a ł y k r a j u naszego dla postanowienia organów, mających bez steru, od jednej władzy krajowej wychodzącego, wykonywać zakres działania im przekazany. Takie urządzenie już nawet ze względów administracyjnych jest złem, i w żadnem państwie niepraktykowanem.

Minister wyznań i oświecenia nie jest przychylny naszej Radzie szkolnej, której zakres działania zaczyna być osłabiany. Minister spraw wewnętrznych stworzył ośm okręgów dla swej administracji. Minister rolnictwa znosi się bezpośrednio z Towarzystwami rolniczemi, chociaż w sprawach rolnictwa Wydział krajowy nie powinien być pomijany. Minister handlu potworzył sobie w Izbach handlowych organa, jemu bezpośrednio podlegające. Minister skarbu zamierza nowy podatkowy podział kraju. Idziemy więc szybkim krokiem do rozbicia kraju na atomy administracyjne według woli każdego z ministrów. Przeciw takim urządzeniom kraj nasz zawsze protestować winien i przez sejm swój zawsze protestować będzie.

Projekta ministra skarbu i inne tymże podobne mogą jedynie utwierdzać kraj i powinny utwierdzić delegację naszą w przekonaniu, że autonomia krajowa, oprócz na sprawy, w rezolucji sejmowej wyraźnie wymienione, także na sprawy inne, a szczególnie na sprawy finansowe, handlowe, przemysłowe rozszerzoną być powinna.

Projekta podatkowe c. k. ministra skarbu dążą także do znacznego podwyższenia podatków. Podatek osobisto-dochodowy ma obciążyć po raz wtóry dochody wszystkie, już innemi ciężkiemi podatkami obłożone. W poprzednich numerach gazety naszej podaliśmy szczegółowy rozbiór projektów do podatku gruntowego i budynkowego, który wykazał niestosowność tych projektów dla kraju naszego, i sprzeczność ich z prawem sejmu do współdziałania w rozkładzie podatków. Od załatwienia tych projektów ministra skarbu zależy byt materjalny kraju naszego, który już teraz podatkami państwowemi zgnieciony, niema środków do zaspokojenia najważniejszych swoich potrzeb duchowych i materjalnych.

Nad temi projektami obraduje teraz Wydział Izby niższej Rady państwa, który nawet już ukończył dyskusję nad projektem o podatku gruntowym. W sprawozdaniach jednak dzienników, wspominających o obradach w tym Wydziale, nie czytaliśmy, aby delegaci nasi wystąpili z opozycją energiczną przeciw z g u b n y m dla nas projektom i przeciw zamierzonemu w nich podziałowi kraju; aby wystąpili z wnioskami z a s a d n i c z e m i, dążącemi do zagwarantowania należącego sejmowi już z mocy §. 24. statutu krajowego prawa współdziałania przy rozkładzie podatków i do bronienia kraju naszego przeciw podwyższeniu podatków i przeciw obciążenu go podatkami, które w stosunku do rzeczywistych sił majątkowych byłyby większe niż w bogatszych, zachodnich krajach koronnych.

Świeżo wyczytaliśmy w dziennikach wiedeńskich, że już t r z e c i Wydział krajowy n i e m i e c k i (wyższo-austrjacki) protestował przeciw rozporządzeniu ministra wyznań i oświecenia, stanowącemu zmiany w nadzorach szkolnych, wkraczającemu więc w zakres działania sejmów krajowych. Gdy w skutek interpelacji odbyła się dyskusja nad tem w Izbie niższej Rady państwa, abierali głos w obronie autonomii krajów Trolczycy i Słowieńcy, lecz nie odezwał się n i k t z d e l e g a c j i n a s z e j, która właśnie powinna być na czele obrońców autonomii i na czele opozycji przeciw ministerstwu centralistycznemu.

Czy delegacja może mniema, że nie powinna pomnażać trudności ministerstwu i energiczną opozycją przyczyniać się do jego upadku? — Czy jeszcze delegacja niema dość dowodów, że ministerstwo teraźniejsze jest autonomicznym żądaniom kraju najprzeciwniejsze, że więc wszystkiemi siłami starać się potrzeba, aby było zastąpione innem?

Nie przyjdzie kraj do autonomii, jeżeli polityka wybrańców jego z niezrozumiałej nie zamini się w otwartą, jasną i stanowczą.

Nie czuli delegaci po pierwszym do kraju powrocie, potrzeby zdania sprawy z ważnych czynności swoich pierwotnym wyborcom; nie poddali się nowemu wyborowi w sejmie do czego my ich wówczas wzywali; mniemali nieodpowiedzialność swoją wyborem na lat sześć zabezpieczoną. Lecz kraj śledzi ich czynności. Chwiejność w postępowaniu, brak stanowczości w wyborze środków, może między delegacją a krajem otworzyć przepaść, której nic zapełnić niezdoła.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 28. lutego.

(*Al. W.*) Dokąd zajdzie Hiszpania, to niewidomo, ale to pewna, że dla rządu francuzkiego cały obrót, jaki tam rzeczy przybierają, nie barzo jest przyjemny. Wszyscy kandydaci do tronu za mało mają stronników, by sami nawet mogli uważać swe kandydatury za coś istotnego. Stronnictwo unionistów zbyt jest słabe, nadto w Portugalii unia znajduje ogrom przeciwników. I nie dziw, bo jaką Hiszpania będzie, trudno jeszcze przeczuwać, a Portugalia ma już swobody, większe od wszelkich innych królestw. Kortezy pracują usilnie, i dość powiedzieć, że ostatnie posiedzenie trwało od godz. 2. do 7., a dalej tegoż samego dnia od godz. 9 wieczór aż do 2. w nocy. Coś podobnego we Francji nie zdarza się wcale. To też w Madrycie już uchwalono adres do rządu tymczasowego wedle projektu p. Rios-Rozas, większością 130 głosów przeciwko 62, i wybrano Serrana naczelnikiem rządu tymczasowego, a raczej głową państwa — głównie może dlatego, że już stary, bezdzietny i wcale nie jest chciwy władzy, naród więc mniej miał potrzeby obawiać się scen, podobnych do grudniowych we Francji. Lecz i w Tuilerjach woleliby kogo innego.

Nietylko ta sprawa dziś nie w smak cesarskiemu dworowi w Paryżu. U siebie musi on patrzeć, jak już od tygodnia szarpie Hausmanna „zuchwała“ opozycja i nikt nie jest w stanie bronić go dość potężnie. A nadchodzące przyszłe wybory coraz nasuwają nową chmurkę na jasny dotąd widokrąg.

Zaczyna wchodzić w modę stawianie kandydatów do Izby z pośród dawnych przedstawicieli ludu za rzeczypospolitej r. 1848—9. Okręg wyborczy St. Etienne, od którego oddawna zasiada w sejmie Dorian, należący do opozycji, teraz ma wybrać Martin-Bernarda, wygnańca niezbyt dawno amnestjonowanego, a Dorian zrzeka się kandydatury na jego korzyść. W departamencie Rodanu postawiony Morin, znany z prac swoich w *Avenir National*, pierwszy, który za cesarstwa upomniał się o poszanowanie praw.

Rząd widząc, że dalsze agitacje poprowadzą do innych niemiłych dla niego kombinacyj, chciał by ile możności jak najdalej odciągnąć uwagę od tych wyborów i zająć myśl czemś innem, nowem. Dotąd mu się nie udaje ten zamiar. Zrazu zaczęto opinię zaprzątywać Belgią. Dzienniki urzędowe zaczęły podawać o Belgii różne dziwaczne wieści, lecz zamiast obudzenia zapału i chęci podboju nowego, opinia potępiła logikę podobnych przypuszczeń. Francuzkie papiery poczęły spadać, a belgijskie podnosić się. Nadto pisma belgijskie i angielskie zrozumiały całą taktykę i wytknęły ją, wskazując Francuzom na wybory i na chęć rządu pozbycia się przedwyborczej agitacji.

Był jeszcze jeden zaradczy środek, tylko że zbyt heroiczny. Ale lekarze choremu zadają nieraz trucizny, by ich silnem działaniem uzdrowić. Coś podobnego chciał zrobić i rząd. Zbliżał się dzień 24. lutego, rocznica rewolucji 1848 r.; trzeba więc było wywołać jakąś manifestację, zrobić jakąś burdę — słowem, wykazać, że demokraci zamierzają wzniecić nieporządki. W takim razie skupiłoby się silnie stronnictwo rządowe, za nim poszłoby nastraszone epicjerstwo, któremu przywidza się wciąż rozszarpanie jego majątków przez wyrobników. Wtedy możnaby zaawanturować kilku skrajnych niebezpiecznych kandydatów, wygnaniem i procesami przestraszyć resztę i wyznaczyć wszędzie wybory. Oniemione na razie stronnictwo opozycyjne, nie mogłoby dotrzymać placu skupionemu rządowemu i wybory poszłyby najzupełniej po myśli naczelnika państwa. Trzeba było zajść podobnych jak na Montmartre. Ale demokraci i socjaliści przewidzieli tę taktykę; zawczasu więc postanowili ją podminować. Ztąd też wszystkie dzienniki ich odawna wygłaszają tę myśl i wszelkich usiłowań używają, aby niedopuścić jakichkolwiek starć z rządowymi. Cisza tak wielka zapanowała, że nawet, gdy półurzędowa *Patrie* i t. p. publicznie wystąpiły z potępieniem rewolucji, Peyrat zamiast odpowiedzieć rzuceniem tysiąca faktów czarnych z czasów cesarstwa i zamiast obrony zasad rzeczypospolitej, odpowiedział tylko:

„Jeśli kiedykolwiek we Francji był rząd, oparty na wszechwładztwie ludowem, któremu bezsprzecznie ten tytuł się należy, to była nim rzeczpospolita 1848 r. Ten tytuł może jej wydzierać d. 2. i 4. grudnia 1861 r., ale utrzyma się on wobec historji i sumienia ludzkości, a na razie to wystarczy!“

Wyzywająca postawa rządu codziennie się objawia i codziennie ogół walczy z nią jedynie umiarkowaniem, zachowując siły na później. I tak, w Chartres tameczna ludność postanowiła wznieść pomnik dla Marceau. Mer tamiejszy przy odsłonięciu pomnika nie pozwolił mieć mowy, i jako wielką łaskę dał pozwolenie na ucztę publiczną w tym dniu. Gdyby to było odsłonięcie pomnika dla Neya, Soulta lub innego marszałka cesarstwa, pewnieby nie zabraniano mów, choćby kilkunastu naraz; ale mówić o republikaninie, który wyszedł z ludu i w historji błyszczy jako jedna z więcej wpływowych i dzielniejszych osobistości — to zgroza, bo mówić o Marceau, mówić o miłości wolności, przywiązaniu i czci dla konwencji, znaczy zmusić do pobladnięcia postać Bonapartego, którego zamach byłby zupełnie niepodobnym, gdyby żyli Marceau, Hoche, Kleber i tylu innych.

Podczas gdy w Ciele prawodawczem Picard

odsyłał ministra spraw wewnętrznych, by bronił swych teoryj o dobrobycie Paryża na zgromadzeniach ludowych, a na zarzut, czemu sam tam nie bywa, odpowiadał, że nie miałby co tam mówić, bo o wszystkiem zabroniono wyrażać się swobodnie — sądy poprawcze usilnie starały się stwierdzić słowa Picarda. Za wystąpienie w Reunion przeciwko obecnemu porządkowi Moreau skazany został na 3 miesiące więzienia i 100 franków grzywny, Duval na 4 miesiące więzienia, Ferray na 2 miesiące i obaj nadto mają zapłacić po 100 franków. Porównawszy wyroki, w podobnych sprawach dawniej wydawane, trzeba przyznać, że okólnik ministerjalny wywiera znaczny wpływ ujemny.

Toż samo objawia się i na prowincji. Nawet wczorajszy *Journal Officiel* zawiadamia, że w Lyonie trybunał uznał winnym dziennik *Discussion* i skazał redaktora Dumarest na 1 miesiąc więzienia i 4.000 fr. grzywny, a wydawcę Richon i drukarza Regard na 1 miesiąc więzienia i grzywny po 500 fr.

Nawet sztukom pięknym nie darowano. Jak podaje *la Cloche*, nie pozwolono panu Manet wydać rysunek, przedstawiający rozstrzelanie Maksymiliana. Wydawca podobno ma zetrzeć kamień, powiadając, że może byłoby właściwiej w swoim czasie niepozwolić Juarezowi rozstrzelania Maksymiliana, niż dziś rysowania czynu dokonanego.

Z większym spokojem niż dawniej przenosi to wszystko lud, gotujący się do walki wyborczej, chcąc się upewnić, czy dziś łatwo znaleźć ludziom szlachetnym prawych pełnomocników, którzyby go reprezentowali. Delescluze w republikańskim *le Reveil* zapytuje: „Czyż braknie Francji obywateli, niezachwianych w obowiązku, którzyby nie ciągnęli ani za dworem ani za zakrystją, lecz kochali lud szczerze, umieli go bronić, nie osłabiając nigdy jego własnych interesów, które są jedynemi sprawami kraju?“

Niestety! śród wydatnych jednostek mało podobno we Francji jest takich; dla innych jeszcze nie nadeszła pora wyjść nad poziom. Zresztą, dopokąd istnieje prawo mianowania szambelanów, koniuszych, ażjoterów, monopolistów lub handlarzy słowa bez przekonania, których interesem jest utrzymywać lud na najniższym poziomie, by łatwiej go uciemiężać, dopóty we Francji nawet mnóstwo obrońców ludu będzie przechodziło do obozu cesarskiego. Niema może narodu bardziej wietrznego pod tym względem od tych świeczników cywilizacji. Zawsze jednak trzeba oddać sprawiedliwość, że uczucie potęgi ludowej wzrasta coraz bardziej.

Rozprawy Ciała prawodawczego z powodu budżetu miasta Paryża znajdziecie w dziennikach szerzej opisane, niżbym ja mógł to spełnić w korespondencji.

Paryż d. 28. lutego.

(*M.*) Od kilku dni Paryżanie zajmują się tylko mową ministra Rouhera, wygłoszoną w Ciele prawodawczem. Nikt się nie spodziewał, aby minister stanu wyspowiadał tak jawnie grzechy swego przyjaciela a cesarskiego ulubieńca, pana Haussmanna. Nikt się nie spodziewał, aby p. Rouher zamierzał zbić uwagi swego własnego kolegi, ministra spraw wewnętrznych, Forcade de la Roquette, który dwa dni przedtem bronił tak gorliwie prefekta Sekwany. A przecież stało się właśnie to, czego się nikt nie spodziewał. Lecz czy można się dziwić? Drugie cesarstwo przyzwyczaiło nas do nadzwyczajności. Szkoda tylko, że nadzwyczajności te najczęściej nie są dodatnie — tylko ujemne. Rouher w kwiecistej i z nadzwyczajnym talentem wypowiedzianej mowie nie zbił zarzutów opozycji — owszem dał do zrozumienia, że operacje Haussmanna co do pożyczki miasta Paryża nie zawsze były legalne, chociaż minister spraw wewnętrznych twierdził dawniej, że administracji pana prefekta nic zarzucić nie można, — Napoleon III. zaś pochwalił jednego i drugiego i obu zostawia w gabinecie. Historja nie liczy zbyt wiele podobnych przykładów... Cóż się stanie z p. Haussmanem? Zdawałoby się, że osobistości tej nie pozostaje nic innego do uczynienia jak podać się do dymisji. W pierwszej chwili, gdy słowa Rouhera brzmiały jeszcze w sali Ciała prawodawczego, rozeszła się była pogłoska, że prefekt Sekwany chciał w rzeczy samej opuścić zajmowane stanowisko, lecz wieść okazuje się dziś mylną, gdyż Haussmann rozkazuje ciągle nieszczęśliwemu Paryżowi. Dnia 27. lutego dawał on nawet u siebie bardzo okazały wieczór, na którym był cały świat urzędowy, kilkudziesięciu deputowanych i niemało zagranicznych dyplomatów. Ci, co go zbliska widzieli, zapewniają, że twarz jego była spokojną, i że niejednokrotnie dał do zrozumienia, iż cesarz zaszczyca go i nadal swą łaską. W rozmowie z deputowanymi chwalił Rouhera, który według jego przekonania nie mógł był zająć właściwszego stanowiska. Patrząc na to wszystko, pomimo woli pytamy: co to za komedja? Potępiać własnego urzędnika a mimo to pozwalać mu nadal działać samowolnie — to coś nieodgadnionego. W każdym jednak razie postępowanie takie jest objawem głębokiej zgnilizny, toczącej państwowy organizm. Zdaniem mojem, łudzą się ci wszyscy, którzy sądzą, że po wystąpieniu Rouhera, cesarstwo przejdzie w nową fazę. Gdyby Napoleon III. pragnął w rzeczy samej wstąpić na drogę moralną — to byłby już dziś uwolnił Haussmanna i ministra, który go bronił, Forcade de la Roquette. Raz nie uczyniwszy tego, pozwala przypuszczać — że przyszłość jego nie będzie jaśniejszą od ośmnastoletniej przeszłości.

Ostatnie rozprawy w Ciele prawodawczem są jeszcze i z tego powodu ważne, iż namacalnie przekonały stronników rządowych, że większość deputowanych nie jest tak serwilistyczną, jak o tem powszechnie sądzono. Prócz jednego czy dwóch posłów, nikt zresztą nie bronił pana Haussmanna z łona parlamentarnej większości — a członek tejże większości, St. Paul, uderzył nawet na jego administrację. Okazuje się więc, że ilekroć tylko opozycja wystąpi z argumentami, a nie frazesami, choćby pysznemi, tyle razy większość będzie się wahała a w końcu i rozbijała.

Prezydent senatu, Troplong, leży na śmiertelnem łożu. Jestto jeden z nielicznych już przyjaciół Napoleona III., którzy go wspierali w czasie zamachu stanu. Cesarz był w domu Troplonga, lecz lekarze nie puścili go do łoża umierającego. Cesarz widział się tylko z panią Troplong. Chory, nie otrzymawszy jeszcze wizyty cesarskiej — bo mu o niej nic nie mówiono — pociesza się nadzieją, że żyć będzie — wie bowiem o tem, że cesarz zwykł tylko odwidzać tych swoich przyjaciół, na których czyha już śmierć za drzwiami.

Książę Napoleon cierpi na zimną febrę. Prawdopodobnie wyjedzie do Włoch. Prefekt policji, Pietri, leży także chory....

Czynności Rady państwa.

168. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 2. marca.

Prezydent dr. Kaiserfeld otwiera posiedzenie o $11^{1}/_{4}$ przed południem. Z ministrów obecni: Giskra, Hasner, Berger i Brestel.

Minister finansów przedkłada zamknięcie rachunków z lat 1865 i 1866, jako też projekt ustawy dla pożyczki loteryjnej na rzecz miasta Stanisławowa.

Po odczytaniu petycyj zabiera głos minister oświaty Hasner i przedkłada do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, dotyczącej ustalenia zasad nauk szkół ludowych i robi następujące uwagi:

„Ustawodawstwo dla szkół ludowych ma za zadanie uporządkować oświatę ludową odpowiednio wymaganiom czasu. Przekonaniem mojem jest, że miara nie leży w ocenieniu wykształcenia pojedyńczych klas, lecz w powszechnem wykształceniu. Oświata ludu jest zarazem tym kamieniem węgielnym, którego rząd potrzebuje ażeby mógł postępować naprzód w swoich reformach. Tem samem jest już w zasadzie usprawiedliwiony cel, podniesienia ustawodawstwa szkolnego do najwyższego możliwie stanowiska.

Daleki jestem od lekceważenia tego, co dotychczas zrobiono w Austrji pod względem ustawodawstwa i zawiadowstwa szkolnego, nikt jednak kto zna dzieje szkolnictwa tutejszego, nie zaprzeczy, że ono przecież nie odpowiada całkiem wymaganiom czasu.

Oprócz tego wewnętrznego motywu do wydania nowej ustawy jest także i zewnętrzny, a to ów prawdziwy chaos istniejących dziś prawnych ustanowień i rozporządzeń w zakresie szkół, a mianowicie co do szkółek ludowych, które nie mogą dać czystego poglądu nawet najdoświadczeńszemu mężowi. To samo już zrodziło potrzebę nowej ustawy. Do niniejszego przedłożenia zużytkował rząd najlepsze ustawodawstwa, już doświadczone. Również uwzględniał rząd to, że nie wszystkie kraje koronne mogą iść jednym krokiem do tego celu, dlatego powziął w ustawie takie określenia, według których pozostawił ustawodawstwom krajowym do oceniania pod względem pojedyńczych krajów koronnych, czy są właśnie potrzebne warunki do zajęcia tego lub owego stanowiska.

Co się tyczy środków do osiągnięca tego celu, rząd zachował największą ostrożność pod tym względem. Przy wypracowywaniu ustawy porozumiewał on się z ściślejszem kółkiem ludzi fachowych, przeprowadził tą drogą projekt i przedłożył go potem szerszemu kołu mężów, częścią referentom Wydziałów krajowych do spraw szkolnych, częścią ze stanu nauczycielskiego i w ogóle ludziom, zajmującym się umiejętne sprawami szkolnemi.

Po najtroskliwszem spożytkowaniu rad, w których rząd widział wspólność kierunku wymagań, przyszedł do skutku projekt właśnie przedłożony.

Rząd przedkładając go, dalekim jest od twierdzenia, że przedkłada coś skończonego, a spodziewa się raczej i życzy, ażeby przez współdziałanie wszystkich ustawodawczych czynników dokonanem zostało także dzieło doskonałe. Jeśli to się osiągnie, będą wynagrodzone usiłowania rządu, a kraje poczują dobre owoce tego dzieła.

Oddaję zatem to przedłożenie panu prezydentowi do stosownego regulaminowego traktowania.“

Izba przechodzi do porządku dziennego Projekt ustawy o zmianach w stosunkach starszeństwa i pensyj urzędników trybunałów sądowych oddano Wydziałowi budżetowemu.

Kardasch referuje o systemizowaniu posad służbowych przy krajowych i powiatowych Radach szkolnych; obsadzić się mających na koszt państwa. Wydział wnosi przyjęcie przedłożenia z wyrzuceniem §. 7, który nie należy do istoty tego projektu ustawy, a umieszczony ma być raczej w rozprawie budżetowej, w rubryce: „Ministerstwo spraw wewnętrzych i oświaty.“

W debacie jeneralnej zabiera głos Ławczyński. Widzi on w systemizowaniu posad służbowych przy krajowych i powiatowych Radach szkolnych nieusprawiedliwione wdzieranie się w uchwały, mające zapaść w drodze ustawodawstwa krajowego względem przekształcenia nadzoru szkolnego, jaktoteż znajduje w §. 2. przeciwieństwo z dotyczącą ustawą krajową, w tym kierunku więc zapowiada stosowne poprawki w razie, gdyby przyszło do szczegółowej rozprawy.

Giovanelli znajduje również w tej ustawie wdzieranie się w prawa, gwarantowane sejmom ustawą z dnia 25. maja z. r. Oświadcza też w imieniu swoich politycznych przyjaciół, że głosować będą przeciw ustawie.

Figuly zgadza się z tem, że w ustawie są niektóre określenia, wdzierające się w ustawodawstwo krajowe, przeciw którym on będzie głosował, z drugiej strony jednak widzi tutaj potrzebę ustępstwa na rzecz prawodawstwa państwowego, i dlatego będzie głosował w ogóle i w całości za ustawą.

Toman zgadza się z oświadczeniem Giovanellego.

Dinstl uważa to nowe urządzenie jako operat biurokratyczny, który ma zastąpić dotychczasowe nadzorcze organa duchowne, i ostrzega przed biurokratyzmem w szkołach. Głosować decyduje się przeciw niektórym punktom ustawy.

Hanisch przemawia za ustawą.

Minister Hasner: Nie powrócę już do dyskusji nad prawnością rozporządzenia z dnia 10. lutego b. r., gdyż mniemam, że przedmiot ten nie stoi na porządku dziennym i ponieważ moje argumenta tem tylko mogą być pokonane, gdy się z łańcucha postanowień wydrze jedno ogniwo. Gdyby zastępcy tych sejmów, którzy się oświadczają przeciw ustawie, ponieważ nią widzą naruszone prawa swoje, rozważyli te postanowienia, to wyrażonoby pewnie dla logiki moich argumentów więcej uznania, niż to uczyniono dotychczas. Co się tyczy zarzutu, że ustawa ta narusza autonomię krajową, muszę przyznać otwarcie, że poseł dr. Hanisch zajął najsłuszniejsze stanowisko. (Wesołość na prawicy).

Chodzi tu bez zaprzeczenia o systemizowanie posad, rozpisanych już ustawą państwa z 25. maja r. z. a których obowiązek opłacania ciąży na państwie. Nie nastąpiła żadna zmiana w sposobie obsadzenia tych posad, powzięto tylko postanowienia o sposobie i rodzaju wyboru tych organów, które mają stanąć przy boku Rad szkolnych krajowych i powiatowych.

Stanowisko tych organów wobec ustawodawstwa krajowego nie jest określone, ponieważ będzie to rzeczą sejmów, zrobić z tych organów odpowiedni użytek. Rząd myślał o tem, ażeby przy boku Rad szkolnych postawić mężów fachowych w interesie administracyjnym, i nie naruszono tem ani autonomii tych sejmów, które już posiadają ustawę szkolną, ani tych, które mają ją dopiero otrzymać.

Po obronie wniosku wydziałowego przez sprawozdawcę, przystąpiono do rozprawy szczegółowej. (D. n.)

Kronika.

— **Mianowanie.** W skutek przedstawienia gminy miasta Wadowic nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczyciela, opróżnioną przy tamtejszej szkole głównej, z płacą roczną 367 złr. 50 c. nauczycielowi tej samej szkoły, p. Franciszkowi Prezentkiewiczowi, posadę tegoż z płacą roczną 315 złr. nauczycielowi tej samej szkoły, p. Franciszkowi Zającowi, i tegoż posadę z płacą 210 złr. kandydatowi, p. Teodorowi Prussowi.

— (*R.*) **Kolbuszowa** d. 2. marca. Według depeszy ministerstwa spraw zagranicznych, poselstwo austrjackie w Petersburgu oznajmia, że 72 ruble, przesłane dla chorych wygnańców w Kungurze, doszły na miejsce swego przeznaczenia, i że rząd moskiewski obiecał spiesznie odesłać do domu politycznych wygnańców, wykazanych przez ks. Ruckę.

— **Zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego krakowskiego** rozpoczęło się w środę d. 3 b. m. po nabożeństwie o godzinie 11. w gmachu Towarzystwa naukowego. Zjazd obywateli nadspodziewanie liczny. Samych członków 90, reszta gości. Z honorowych członków byli obecnymi hr. Andrzej Zamojski i p. Józef Korzeliński. Towarzystwo lwowskie umocowało do reprezentowania siebie hr. Mieczysława Dzieduszyckiego i ks. dr. Janotę; wiedeńskie p. Ludwika Szumańczowskiego, gradeckie profesora dr. Kozubowskiego, ekonomiczno-patrjotyczne czeskie p. Marcelego Jaworskiego. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa, hr. Wodzickiego, załatwiono popołudniu 6 pierwszych przedmiotów programu. O godzinie 2. członkowie zebrali się w hotelu Saskim na wspólny obiad.

— **Kto pisze „Pyśmo do hromad“?** Mówią — niewiedzieć czy słusznie — że owym p. Iwanem Nakonecznym, co to w *Pyśmie do hromad* tyle pięknych rzeczy prawi ludowi o Moskalach, o Goncie, Żeleźniaku i t. d., jest niejaki ksiądz Grzegorz Sawczyński z Dźwinogrodu w powiecie bobreckim.

— **Z Izby sądowej.** We wtorek skończyła się w tutejszym sądzie karnym zajmująca pod wielu względami rozprawa. Fala przypadkiem wyrzuciła z mętów nocnego życia lwowskiego fakt, który posłuży wielu za przestrogę, uwydatni niektóre ujemne strony naszego naszego prawodawstwa karnego i postępowania policji i poruszy sprawę szanowania wolności osobistej przez władze.

Prezydujący: p. Mogilnicki; sędziowie: pp. Boroński, Semkowicz, Lewicki, Sawczyński: zastępca prokuratora p. Buszak; obrońcy: pp. Rulf, Nurkowski, Berliner i Schaff. Poszkodowany p. Seweryn Bielski, właściciel ziemski z Lipnik, kawaler, lat około 45.

Oskarżeni: Ignacy Markiewicz, kelner bez miejsca, brunet około 30 lat, który się przyznał, iż wygrał od p. Bielskiego 400 złr. w maczka, o zbrodnię oszustwa; Stanisław Pyszyński, kelner bez miejsca i pisarz pokątny, lat 26, który się przyznał, iż wygrał 50 złr. w maczka (od Markiewicza) i 300 złr. (trzy banknoty po 100 złr.) z pieniędzy pana B. sobie przywłaszczył, o zbrodnię oszustwa i kradzieży; dalej Marcin Lekki, kelner, lat około 50, Teofil Glinka, kelner i pisarz pokątny, lat około 30 kilku, Antoni Poznański, lat około 30, kelner bez miejsca, urlopnik, Jędrzej Matwijewicz, kelner, lat około 40, Józef Góral, lat przeszło 40, kelner, kasjer tej kawiarni, Karol Stroka, kelner, lat około 30, i Feliks Kajse, kelner, lat 40, o wspólnictwo w zbrodni oszustwa, jakoby się zmówili z Markiewiczem do ogrania Bielskiego i w tym celu pieniędzy mu pożyczyli lub pożyczyć mieli pod warunkiem udziału w zysku; wreszcie Marja Dobrowolska, o przestępstwo z §. 522 dopuszczenia gry hazardownej, a Antoni Poznański także z §. 522 o grę hazardowną, ale jeszcze przedtem, nim przyszedł do kawiarni. Pierwszych sześciu trzymano w więzieniu śledczem od 11. grudnia 1867 r. do 25. lutego 1869 r., w którym zaczęła się ostateczna rozprawa, a więc przeszło czternaście miesięcy! Nadto w październiku r. z. uwięziono Górala za jakiś, niewyjaśniony dotąd list, przesłany niezręcznie dla Pyszyńskiego do więzienia, w którym był wymieniony jako pośrednik. Reszta broniła się na wolnej stopie. Jako świadkowie naoczni, prócz obżałowanych, powołani byli: Ferd. Lindner, kawiarz, którego zeznania okazały się pomięszanemi; muzykanci i kawiarka-kasjerka, o których niżej; a w końcu koledzy więzienni wspomnianych, niestety młodzi i dość wykształceni ludzie: Jan Frączkiewicz, Edm. Tartakowski i Jan Fiała; Jan Kaczmarczuk umarł. Żadnego świadka nie zaprzysiężono, albo zaprzysiądz nie było można.

Sceną wypadku jest jedna z tych kawiarń, do których, jak obrońca właścicielki jej podniósł, człowiek przyzwoity długo się namyśla, nim wstąpi; w których poczyna się ruch żywy wtedy, gdy w innych kawiarniach garsony już ziewając siadają na stołkach zamiast gości — kawiarnia Marji Dobrowolskiej *vulgo* Czarnej Maryny, przy ulicy Dykasterjalnej, dziś już nieistniejąca. Kawiarnie takie napełniają się około godz. 1. mieszaniną gości, jakiej w innych nigdy się nie napotka. Obok tańczącego i hukającego wyrobnika prześliznie się nieraz woniejąca szampanem banda paniczów złocistych i pozłacanych: obok zrozpaczonego nędzą studenta lub urzędnika kiwa się zaspany nieroba, spędzający tu od lat kilkunastu swój procencik i czas, o ile go nie spędza w łóżku. Arfenistki przygrywają, kule tłuką się po nierównym bilarze o ogromnych kieszeniach — w atmosferze tej, złożonej z wilgoci, dymu tytoniowego, pary czajowej i przykrych wyziewów innych, napada jakieś odurzenie, upojenie, apatja; czaj tam złożony tylko z wody, rumu dziwnego i cieniuchnego płatka cytryny. Człowiek o zdrowej duszy i zdrowych sokach w ciele nie długo wytrzyma w takiej knajpie. Tylko urzędnik policyjny, sądowy, publicysta i psycholog mogą mieć interes w przypatrywaniu się twarzom, ruchom, rozmowom, krzykom gości — często gęsto rycerzy długich palców i fałszywej gry.

Kawiarnia, o której mówię, składała się z dwóch pokojów, — z tych drugi, mniejszy, jest na podwyższeniu o kilka schodków, takzwany wierzchni. Miała ona jeszcze tę specjalność, że zgromadzali się w niej kelnery z restauracyj i innych kawiarń, które już pozamykały, tudzież będący „na bruku“. W Wiedniu obok właściciela domu i hausmajstra jest kelner trzecim tyranem samowładnym miasta — we Lwowie klasa ta, bardzo pożyteczna i potrzebna, nie cieszy się takiemi prerogatywami, wszelako i tu policja, w razie kolizji, zwykle nie dowodzi kelnerom sama przestępstwa zarzuconego, ale ich zniewala do dowodzenia, że są niewinni. „Czarna Maryna“ była już skazana za grę hasardowną oficerów w tej kawiarni na karę 50 złr.

Wstęp ten zdał mi się nieunikniony, ile że mając szczupło miejsca dozwolonego, nie mogłem podać zwyczajnego sprawozdania, ale tylko szkic ogólny, który bez powyższego tła byłby mniej zrozumiałym. Sprawa sama jest następująca.

Dnia 10. grudnia jeszcze r. 1867 p. Bielski poszedł po teatrze do traktjerni Götza, zkąd po kolacji i szklance piwa udał się o godz. $10^{1}/_{2}$ do domu do Angielskiego hotelu — gdy przechodząc ulicą Dykasterjalną usłyszał muzykę, wstąpił więc do kawiarni rzeczonej, w której zresztą był już niegdyś kilka razy. Tam siadłszy przy arfenistkach, kazał sobie dać szklankę czaju, którą wypiwszy już był nieprzytomnym — i dopiero obudził się na kamieniu pod kamienicą, gdzie była dawniej poczta, gdy go policjant wezwał, aby szedł do domu — około 6tej godziny rano. Drżąc od zimna i chcąc poczęstować policjanta, wstąpił na wódkę do szynku, i tam dopiero spostrzegł, że ma w swoim pularesie tylko jedną 50tkę i papiery, — reszta, 1100 do 1200 złr. w setkach i pięćdziesiątkach, gdzieś przepadła. Z czasu między ową szklanką czaju a przebudzeniem przez policjanta pamięta tylko, że grała muzyka, że dał muzykantom 1 złr., a dwa razy przypomniał sobie, że grał, ale w co, nie pamięta. — Tak opisał fakt p. Bielski przy ostatecznej rozprawie (która odbywała się jawnie, mimo że żądał rozprawy tajnej) — ale przy śledztwie zeznał był więcej; odczytano więc protokół, zrobiony z nim wówczas, który w głównych rysach tak opiewa:

„........ O godz. 11. wstąpiłem do kawiarni Czarnej Maryski, kazałem sobie dać czaju, i słuchałem arfenistek. Przy drugim boku stolika siedział młody mężczyzna, który mi się przypatrywał; nadto było jeszcze około pięciu obcych. Nim wszedłem do kawiarni, byłem zupełnie trzeźwy, mam zresztą głowę bardzo mocną. Markier przyniósł mi czaj, piłem powoli, a czaj coraz mocniej bił mi do głowy, chciałem tedy zapłacić i czemprędzej się wydalić. W małym pularesiku w oberroku znalazłem tylko drobne pieniądze, które albo nie wystarczały, albo chciałem je na co innego zachować. Więc z surduta wyciągnąłem duży pulares skórzany, w którym było przynajmniej 1150 złr., (7 sztuk banknotów po 100 złr., reszta w sztukach po 50 złr.), obligacje i kupony kolei czerniowieckiej. Jedną 50tkę dałem markierowi, potem włożyłem pulares nazad. Z wydanej przez markiera reszty dałem arfenistkom 1 złr., resztę schowałem w małym pularesiku w bocznej kieszeni oberroka. Wtedy straciłem przytomność zmysłów, a to tylko od tej jednej szklanki czaju. Odtąd nie pamiętam, czy kazałem co dać, czy więcej piłem. Tylko czasem dostawałem *lucida intervalla* (chwile przytomności) — i miarkowałem, że jestem w drugim pokoju, że na stole leżały karty i dwóch mężczyzn grało maczka — jeden o czarnych włosach naprzeciw mnie, drugi o jasnych obok mnie. W jednej chwili, pamiętam, że miałem karty w ręku, i szlagera ósemkę, a „czarny“ szlagera dziewiątkę, wygrał więc odemnie banknot na 50 złr., który wyciągnąłem z dużego pularesu. Odtąd nic nie pamiętam — aż rano do przytomności przyszedłem, gdy jakiś policjant chciał mnie do domu odprowadzić. Aby go uraczyć, wziąłem go na wódkę, i w szynku spostrzegłem, że małego pularesa niema. Wziąłem więc duży pulares, ale w nim znalazłem tylko jedną 50tkę. Resztę zatem albo mi skradziono, albo podczas nieprzytomności przegrałem. Z kim — nie pamiętam, ale z pewnością u Czarnej Marysi. W dużym pularesie znalazłem 20 kuponów po 5 złr. i obligacje, tych mi nie skradziono. Była w nim jeszcze książeczka z rachunkami, gdym szedł do kawiarni; tę albo mi skradziono, albo wypadła. Szkody mam na 1150 złr.“

Policjant Denesiuk zeznał, że między 5. a 6. godziną rano zastał Bielskiego śpiącego na kamieniu pod „starą pocztą“, przy nim laskę; chciał go odprowadzić do domu, było mu zimno, wstąpili więc do szynku Abr. Leiby Weissa, gdzie wyjął 50tkę. Po przebudzeniu mówił, że był w jakiejś kawiarni, gdzie go ograno, a resztę skradziono.— Weiss zeznaje, że p. B. mówił tosamo o pieniądzach, wyciągnął obligację na

1000 złr. z kuponami, i 50tkę; wódki nie zapłacił. Wychodząc z szynku groził, że poda do policji, ale się spamiętał i mówił, że pójdzie do kawiarni, gdzie może zastanie jeszcze oszustów. Poprowadził go tam synek Weissa.— Czy zaprowadził, niewiadomo. Następuje luka niewyjaśniona. Wachman policyjny Gliniański zeznaje, że gdy rano z patrolem przechodził przez plac Gołuchowskich, policjant tam stacjonowany doniósł mu, że jakiś szlachcic w podejrzanym szynku Hersza Margoszesa zmienia kupony. Wachman poszedł tam, zastał p. B., który mówił, że mu pieniądze skradziono i że w szynku (Weissa) zginął mu banknot na 50 złr. Wachman przyobiecał, że przyjdzie do niego do hotelu Angielskiego. Jakoż o godzinie 11. poszedł tam z komisarzem policji, p. Blaimem. Według zeznań Margoszesa, opowiadał p. B., że go okradziono, i chciał pożyczyć na kupony 15 złr. albo je sprzedać. Tam poznał go jeden żyd i mówił, że to ich pan.

Rzecz dostała się więc w ręce policji, która natychmiast zajęła się jej wyśledzeniem — i już tego samego dnia niejako pociągnęła do odpowiedzialności wszystkich, którzy albo w utracie pieniędzy pana B. udział mieli, albo pośrednio się do tego przyczynili. Jak i co się działo podczas nieprzytomności p. Bielskiego w kawiarni, trudno opisać dokładnie. Zeznania obwinionych i świadków krzyżują się — co powiedziano do protokołu w policji, to odwoływano w protokole przy śledztwie w sądzie karnym, to nakoniec odwoływano przy ostatecznej rozprawie. Dodać do tego potrzeba, że niewiemy na mocy jakiego prawa p. Blaim indagował w policji i spisywał protokoły po niemiecku, choć wszyscy obżałowani używają głównie języka polskiego, tudzież że w sądzie karnym, radca p. Stencel prowadził śledztwo i spisywał protokoły nowu w języku polskim, chociaż jak wiadomo, p. Stencel bardzo słabo wiada językiem polskim, a nawet jeden z obżałowanych podczas przerwy w rozprawie ostatecznej prywatnie powiedział: „P. Stencel rozumie tak po polsku, jak ja dziś po łacinie.“

Zeznania obżałowanych jak i Lindnera krzyżowały się, mięszały, były odwoływane; p. Bielski był, jak zaprzysiągł, nieprzytomny — pozostaje nam tylko podać opis prawdopodobny i dopełnić go zeznaniami reszty świadków. W policji i przy śledztwie sądowem niewyjaśniono sprawy należycie, póki był czas — a przy ostatecznej rozprawie, po 14 miesiącach łatwo mogli się świadkowie i obżałowani tłumaczyć, że sobie nieprzypominają — zwłaszcza gdy drobne okoliczności, gdzie, kiedy, jak długo siedziano i co robiono nie mówiono, mogły jedynie naprowadzać na ślad prawdy. W protokole, sporządzonym z p. Bielskim w sądzie, stoi nawet, jakoby on po owej jednej szklance czaju naraz stracił przytomność— co było przy jego mocnej głowie jawnem niepodobieństwem. Nie zwróciło to uwagi sędziego śledczego — dopiero przy ostatecznej rozprawie wyjaśnił to p. Bielski, że powoli tracił przytomność. Dopiero przy ostatecznej rozprawie przyznający, sędziowie, prokurator i obrońcy starali się wyjaśnić całą sprawę dokładnie. Dopiero przy ostatecznej rozprawie p. Boroński podniósł kwestję: czy p. Bielski był napity, czy podpity, czy pijany, czy upity (tj. do nieprzytomności), a od tego zależało wykazanie czynu zbrodni oszustwa lub braku onego.

Otóż rzecz miała się tak, według obżałowanych i Lindnera. Markiewicz, Lekki i Poznański byli dnia 10. grudnia 1867 r. w szynku koło Mattolowej w Rynku, gdzie pili, a Poznański grał „w łupki“, przyczem wygrał 23 złr. (Gra w łupki, jest według P. interesująca i tak idzie: bierze się trzy połowy łupek włoskiego orzecha i małą gałkę, jeden kładzie gałkę pod którą łupkę, a drugi zgaduje pod którą — jeśli zgadnie, to wygrywa, w przeciwnym razie przegrywa. Według P. wydarza się, że bankier schowa zręcznie gałkę i wcale jej pod łupkę nie kładzie). Ztamtąd M. i P. poszli do kawiarni Dobrowolskiej, w której był już Glinka i inni; Pyszyński przyszedł dopiero po godzinie 1. z Lindnerem, gdy u niego kawiarnię zamknięto; podobno Lekki przybył dopiero około tego czasu. Pyszyński przyszedł już pijany, wypiwszy poprzednio dwie szklanki miodu, 8 szklanki czaju i kilka kieliszków absyntki. P. Bielski siedział koło arfenistek, pił czaj, kazał grać „węgierskiego“, rzucał za to arfenistkom po 1 złr. pod nogi i nucił sobie. O godzinie 1. markier Góral zapowiedział, że już jest „fajerant“, tj. czas obowiązkowego zamknięcia kawiarni, gdyż inaczej musi zapłacić karę policyjną. Na to p. B. ofiarował się zapłacić tę karę, która według przepisu miała wynosić 10 złr., i wyjął na to jedną 50tkę i dał markierowi. Markier poszedł do gospodyni Dobrowolskiej (która już leżała w łóżku), czy kawiarkę tam posłał, o pozwolenie i o zmienianie 50tki. Gospodyni pozwoliła na niedługo, wydała pieniądze — poczem Góral wyjął i owe 10 złr. i za czaj, a resztę niewiadomo ile, wydał Bielskiemu. Właśnie wtedy pojawił się Pyszyński. Niewiedzieć zkąd, zaczęli się z nim p. Bielski witać, ściskać, mówić ze sobą po rusku (obaj sobie tego nie mogą wytłumaczyć) — p. B. zaprasza całe towarzystwo wspomnianych kelnerów i arfenistki. Wyniesiono się do wierzchniego pokoju—aby nie zwrócić uwagi policji.

Muzyka grała, czaj płynął strumieniami, i czarna kawa, Lindner pił tylko herbatę ze śmietanką; napoje sporządzała kawiarka na dole, przynoszono i rozdawano na jednej tacy, wszyscy pili. Niewiadomo na czyje żądanie, przyniósł markier Góral karty z gry od gospodyni. Zaczęli grać maczka Markiewicz (dał bank na 43 złr.) z Pyszyńskim — potem Bielski nawspół z Pyszyńskim (który miał około 20 złr.) przeciw Markiewiczowi; Pysz. trzymał karty, pokazując je Bielskiemu. Pysz. mówił: Wygraliśmy, przegraliśmy — a B. na to: Doskonale, dobrze! Dobrowolska, słysząc wrzawę długo trwającą, zaszła na dół, siadła przy Bielskim, potem na jego kolanach, i prosiła, aby jej kupił pierścień, który ona u Lindnera oddawna targuje. Bielski kupił go za 18 złr., i założył jej na palec. Poczem zakazała grać w karty. Lekki, który podczas gry siedział obok Markiewicza, wziął karty, wyszedł i w kuchni spalił. (Zarzutu przedłużenia gry, że w kawiarni musi być więcej talij kart i o tem Lekki jako kelner przecież wiedział, nie zbił obżałowany.) Pyszyński podejrzywa Lekkiego, że mięszał karty, układając je tak, aby na Markiewicza szlagiery wypadały — miał się obarzyć na to, i sam potem karty raz mięszać. Markiewicz wstał od gry, jak się przyznał, z wygraną 400 złr., Pyszyński z 50 złr., a nadto z trzema banknotami po 100 złr., które Bielskiemu z pulareau na ziemie były się wysypały a on podniósł i sobie przywłaszczył. Po skończeniu gry zostali się w grze: Bielski, Lindner, Pyszyński i Dobrowolska. Ta prosiła Lindnera, aby pijanego Bielskiego do hotelu odprowadził, ale on się od tego wymówił i wyszedł. Odłożywszy więc zrobienie rachunku na potem, kazała Góralowi odprowadzić Bielskiego. Gra trwała gdzieś między 1⅓ a 4. godz. W tym czasie to Pyszyński, to Lindner wyprowadzali Bielskiego, gdy mu się niedobrze robiło. Na dole miał Markiewicz dać z wygranych Pyszyńskiemu 100 złr., Lekkiemu 150 złr. itd. współobwinionym, co się okazało przesadnem.

Pyszyński udał się zaraz potem do szynku, w którym zwykle przebywał, pokazał tam żydowi trzy setki, potem kupił sobie buty, ubiór i bieliznę, 4 pierścienie za 49 złr. i srebrny zegarek z srebrnym łańcuszkiem, przyczem setki i pięćdziesiątki mieniał; potem zeszło się kilku z nich o godz. 11. u Lindnera; popołudniu wybrał się Pyszyński do miasta P. koleją, aby się pokazać w porządnem ubraniu macosze, i wziął z sobą Markiewicza, który tam z resztą wygranej miał dalej szukać karjery w kartach. Ale na dworcu w P. powitali ich żandarmi — we Lwowie zaś aresztowano Lekkiego i wyżej wspomnianych.

Czy p. B. był przed rozpoczęciem gry i podczas niej pijany, kto go do gry wciągnął? — Muzykant Koturzyński zeznał, że B. gdy przyszedł do kawiarni, był bardzo mało napity, dał w ogóle muzykantom 11 banknotów po 1 złr. a 1 na 5 złr. Gdy dużo wypito, zaczęto grac w karty. Sam świadek wypił w pokoju wierzchnim pięć szklanek czaju. Arfenistka Kempf zeznaje że Pyszyński namawiał Bielskiego do gry; — p. B. dość rozumnie rozmawiał. Druga arfenistka, Nowicka, zeznaje, że B. póki był na dole, rozmawiał rozumnie. Gdy wychodzono, był B. bardzo pijany, sam iść niemógł. Pyszyński dał muzykantom kilka złr. Według zeznań kawiarki, Anny Balkiewiczówny, B. przyszedł do kawiarni pijany; w końcu był bardzo pijany, pulares mu wypadł. Gdy wszyscy inni odeszli, Dobrowolska kazała w pół kwandransa Bielskiego Góralowi odprowadzić; p. B. mówił, że mieszka w hotelu Angielskim. Podczas gry musieli panowie wiedzieć, że B. jest pijany. (Tych trzech świadków nie przyzwano do ostatecznej rozprawy!) Dobrowolska niewie, czy był pijany, bo siedział.

Były jeszcze poszlaki, że B. został z umysłu odurzony. Szewcowi, u którego Pyszyński kupił sobie d. 11. buty, opowiadał kupczyk Nowak, że P. mu się przyznał, iż Bielskiego odurzono, wyciskając do jego czaju omoczki (niedopałki) cygarów. Ale Nowaka nie można było odszukać, bo gdzieś wyjechał w świat z Hüttemana trupą sztucznych jeźdźców. Kempfówna zeznała, że Pysz. przy grze mieszał Bielskiemu w szklance. O odurzeniu jednak żaden z obecnych świadków nic nie wiedział. — Były też jeszcze poszlaki, że Pysz. nie trzy ale pięć setek sobie przywłaszczył, że dwie czy trzy z nich dał Dobrowolskiej. Zeznawali to obżałowanemu w oczy koledzy jego z więzienia Frączkiewicz i Tartakowski, że słyszeli, jak to opowiadał P., zeznał był do protokołu i kolega więzienny Fiała — ale tamtych dwóch nie można było zaprzysiądz i ich zeznania nie miały bezpośredniego świadectwa; a Fiała zeznał przy rozprawie ostatecznej, że go z namowy Glinki Tartakowski namówił, aby tak zeznał do protokołu, który Tart. sam jako pisarz więzienny spisał, a Fiała podpisał — protokół ten był podany do sądu. Potwierdził się więc zarzut Pyszyńskiego, że ci trzej ze złości i namowy przeciw niemu świadczyli. (Fiała został pociągnięty za fałszywe świadectwo przed sądem).

Gdy konfrontowano z Bielskim obżałowanych i Lindnera, rzekł on: Nieznam ich; twarze sobie przypominam. (Wskazując na Glinkę) Tego zastałem w kawiarni. (Na Pysz.) Przypominam sobie jak przez sen, że grał w karty, że koło mnie siedział. (Na Lindnera) W dzień d. 11. spotkałem się przypadkowo z tym nieznanym mi panem w rynku. Sam przystąpił do mnie i wmawiał we mnie, żem grał, żem przegrał, żem 6 szklanek czaju wypił, że musiał mi pomódz banknoty do pularesu włożyć. Graczem, szulerem nie jestem, tylko będąc w wojsku grałem. Reszty panów nie poznaję. W czaju innego nad zwykły smaku nie było.

Dobrowolska, co do zarzutu, że pozwoliła na grę hazardowną, tłumaczyła się uporczywie, że markier mówił jej, iż panowie będą grać o herbatę, więc na to wydała karty; że na dole będąc natychmiast rozpędziła grę i towarzystwo, że tylko kilka minut przy grze była, że gry w maczka nie zna. — Poznański przyznał, iż grał w łupki i wygrał.

Oto szkic faktu i treści rozprawy. Podajemy dopiero dziś, bo ważniejsze, obchodzące ogół sprawy, zabierały nam miejsce. Jutro podamy przemowy p. prokuratora i pp. obrońców, które były zajmujące, przeszły bowiem na pole badań umiejętnych; tudzież wyroki. (D. n.)

— **Czortków.** We wsi Słobódce, koło Jazłowca, zamieszkała od dawnego czasu familia żydowska. Ojciec tej rodziny, dawniej arendarz, miał między sąsiadami we wsi dobre imię. Pomimo zapobiegliwości nie opływał on w dostatki, a dzieci, któremi go Pan Bóg obdarzył, nie poszły drogą, jaką sobie ojciec życzył. Przed kilku laty córka jedynaczka przyjęła religię katolicką i wyszła za mąż w tej samej wiosce za włościanina — pomimo to utrzymywał się związek rodzinny, szczególnie między neofitką a matką, która córkę często nawidzała.

Syn zakochał się w jednej z wiejskich dziewcząt — chcąc zamiar ożenienia się z nią do skutku doprowadzić, postanowił to samo co siostra uczynić. Przemieszkiwał on dłuższy czas w innej chałupie, przywdział strój włościański i rzadko nawidzał rodziców — z obawy zaś, by przy odwidzinach nie poniósł szwanku, wysyłał na zwiady czy rodzice sami byli.

Na dni kilka przed dniem, w którym zamyślał udać się do Budzanowa, dla przyjęcia chrztu świętego, postanowił jeszcze raz odwidzić rodziców — lecz tym razem nie był tyle przezornym by posłać na zwiady.

Ojciec spodziewając się syna, gdyż był to dzień, w którym przychodził, wyprawił matkę z chaty, która pomimo iż wiedziała o zamiarze syna, pewno byłaby w jego obronie stanęła — przywołuje do pomocy kilku żydków krawców, którzy się na robocie we wsi znajdowali, i podczas gdy jeden z żydków wszczyna kłótnię z wchodzącym do chaty synem, zakłada mu własną ręką stryczek na szyję i dusi go przy pomocy zaczajonych żydków.

Tak ojciec jako też współwinni przyznali się do spełnionego morderstwa.

— **Czortków** d. 18. lutego. Powiat nasz był o tyle nieszczęśliwym, że darzono go przy różnorodnych organizacjach naczelnikami lub zastępcami tychże, nieumiejącymi sobie zjednać poważania. Byli to ludzie nieudolni, jeśli nie złej woli lub niesumienni. Na tem cierpiała powaga urzędu samego. Przed niespełna rokiem przysłano na zastępcę naczelnika człowieka, który nietylko że potrafił zasłużyć sobie na ogólną cześć i poważanie, ale co więcej, podniósł powagę urzędu, która przez poprzedników jego bardzo na szwank była narażoną.

Tem dotkliwiej uczuł to powiat, że tego powszechnie lubionego i szanowanego urzędnika, jako starostę do Horodenki przeniesiono.

Wprawdzie Wydział powiatowy czynił starania u ck. namiestnictwa, by pozostawiono nowo awanzowanego jako starostę w Czortkowie, lecz starania te pozostały bez skutku. Z wielkim żalem pożegnaliśmy odjeżdżającego, a życzenia, by na nowej posadzie znalazł równie życzliwe serca jak te, które go żegnały, towarzyszyły mu na drogę.

— „**Kalina**“ w num. 5. zawiera: Historja sztuki dramatycznej, studjum F. H. (ciąg dalszy). Pożegnanie, wiersz M. Kochanowskiego. Złote kajdany, ze starych pamiętników przepisał Tadeusz Sławiński (ciąg dalszy). Marylka, ballada p. Boguchwała. Teatr. Kronika. Mody. Rozmaitości. Korespondencja.

Kalina otrzymała wiadomość, że w r. z. uroczystą biesiadą uczczono w Nowym Jorku w Ameryce rocznicę wybuchu powstania listopadowego. Istniejący tam komitet polski urządził tę wspaniałą ucztę; sala przystrojoną była popiersiem Kościuszki i chorągwiami polskiemi z napisem: „Wolność i niepodległość.“ Między innymi przybył na tę uroczystość p. Zeltner ze Szwajcarji, u którego ojca długi czas przemieszkiwał Kościuszko. Zabierali głos mowcy rozmaitych narodowości. Było ich dziewięciu. Ostatni przemawiał p. Henryk Kałusowski, zostający w służbie rządu Stanów Zjednoczonych, jako bibliotekarz rządowy w Washingtonie.

— **Biblioteki teatralnej lwowskiej**, wydawanej przez Zelmana Igla, wyszedł zeszyt V., zawierający 1aktową krotochwilę Aurelego Urbańskiego: *Pochód z pochodniami*, przedstawioną niedawno na scenie tutejszej i chlubnie podniesioną przez krytykę.

Teatr. Dziś przedstawiony będzie na dochód p. Heleny Szymańskiej 5aktowy dramat z francuzkiego Dumasa (ojca) p. t. *Diana de Lys*. Licznem zebraniem się powinna publiczność zachęcić artystkę do doskonalenia się w trudnym zawodzie, tak mało dziś zagrzewającym równie artystów jak publiczność.

— **We środę** dnia 10. bm. odbędzie się benefis panny Filomeny Kwiecińskiej, złożony z 1 aktu *Halki* i 2 nowych utworów, komedjo-opery w 1 akcie Stanisława Dunieckiego p. t. *Chochlik* i 1aktowej bagatelki dramatycznej Aurelego Urbańskiego p. t. *Po wystawie paryzkiej*. *Chochlik* przedstawiony był 27 razy w teatrze królewskim w Berlinie p. t. *Der Teufel ist los*, i w Pradze p. t. *Sotik*. Beneficjantka wystąpi w roli tytułowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasa oszczędności w Stanisławowie. Stan wkładek z dniem 1. lutego 1869 był 58.951 złr. 10 ct., w miesiącu lutym włożyło 45 stron dawnych i 25 stron nowych razem 8076 złr. 36 c., zaś wyjęło 24 stron częściowo, a 14 stron całkowicie 3209 złr. 23 c., przybyło zatem wkładkami 4867 złr. 13 cnt., a stan wkładek wynosi z dniem 1. marca 1869 63.818 złr. 23 ct.

Obwieszczenie. Dnia dzisiejszego odbyło się drugie publiczne losowanie obligacyj galicyjskiej pożyczki krajowej z r. 1866, przyczem wyciągniętą została „serja C“, obejmująca:

175 sztuk obligacyj po 1000 złr., 2.500 sztuk obligacyj po 100 złr., 10.000 sztuk obligacyj po 20 złr., razem 12.675 sztuk w nomin. wartości 625.000 złr. w. a.

Obligacje wylosowanej serji wypłacane będą od d. 1. lipca 1869 we Lwowie w kasie krajowej, w Wiedniu w kasach: anglo-austrjackiego banku, zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, i zakładu kredytowego ziemskiego.

Należytość za brakujące, jeszcze niezapadłe kupony wylosowanej serji, odtrąconą będzie od kapitału, na jaki obligacja opiewa.

Z Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji i w. ks. Krakowskiego.

We Lwowie dnia 1. marca 1869.

Przyjechali do Lwowa d. 2. marca: Pp. hr. Mniszek A. z Przemyśla, Baranowski Z. z Poznania, Cielecki W. z Byczkowic, Ochocki K. z Zarwanicy, Szwandowski S. z Krakowa, br. Wodzicki L. z Cieszyna, Gorajski W. z Moderówki, Mycielski F. z Wiszniowa, Waygart W. z Przemyśla, br. Brunicki P. z Lublińca, Asslan P. z Bukowiny, dr. Mrocakowski Z. ze Stanisławowa, Blicharski J. z Łukawicy, Fischer F. z Belgii, Kawecki A. z Łokcia, Zbrożek K. z Wierzbiąża, Cikowski A. ze Złotnik.

Dnia 3. marca: Pp. Ilnicki P. z Przemyśla, hr. Starzyński B. z Derewlan, br. Męciński C. z Dukli, Niezabitowski W. z Uherec, Pierzchała I. z Uszkowic, Heffner M. z Drezna, Przesiecki K. z Potorzycy, Wybranowski R. z Dźwinogrodu, Bernatowicz H. z Sanoka, Cieński B. z Tomaszowic, Gnoiński A. z Daniicza, Osmólski W. z Góry, Rott F. z Jaśnisk, Terlecki T. z Ruszelczyc, Winnicki T. z Rakszawy, Prytyka W. z Tuczna, Szeliga R. z Brzeżan.

Ostatnie wiadomości.

Pensjonowany wiceprezydent namiestnictwa galicyjskiego p. Mosch, otrzymał tytuł baronowski jako kawaler orderu żelaznej korony 2. klasy.

Przyjęta przez Wydział Rady państwa ustawa finansowa na rok 1869, oznacza wydatki na 299 milionów, dochody na 296⅛ milionów. Niedobór w ilości 2⅞ milionów pokryty być ma przyjęciem długu bieżącego. Raport Wydziału zapowiada podwyższenie niektórych pozycyj dochodów.

Na radzie ministrów — pisze *Tagblatt* — która się odbyła d. 2. b. m. pod przewodnictwem cesarza, rozbierano kwestję reformy wyborów i zdecydowano odpowiedź, jaką rząd da na interpelację względem przedłożenia ustawy o bezpośrednich wyborach.

Wskazówki, podane przez pojedyńczych ministrów, pozwalają przypuszczać, że interpelanci nie będą zadowoleni z tej odpowiedzi. Ażeby jednak kwestję reformy wyborów poruszyć w Izbie, przedłoży, jak słychać, poseł niższo-austrjacki Mende, w przyszłych dniach wniosek całkiem samoistny, dotyczący wprowadzenia bezpośrednich wyborów. Klub „nowej lewicy“ nie powziął dotychczas w tej sprawie żadnej decyzji.

Według *Debatty*, w Peszcie ma być utworzony konzulat amerykański.

Dnia 3. b. m. zrana wyjechał cesarz do Pesztu, zkąd uda się do Zagrzebia.

W Zagrzebiu mają bić medale na pamiątkę cesarskich odwidzin.

Dnia 3. marca zawiadomił Bismark Izbę poselską, że z powodu słabości nie może być na posiedzeniu, poczem prezydent wniósł, aby interpelację Loewego, dotyczącą konwencji kartelowej z Moskwą, odłożyć na później. Po żwawej debacie Izba przyjęła wniosek prezydenta.

W Paryżu pojawił się dodatek do żółtej księgi. Niema w niem ani jednego ciekawszego dokumentu.

We Florencji będzie tymczasowo zastępywał odwołanego hr. Usedoma, radca legacyjny Wesdehden.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 4. marca (wieczór). Dzisiaj było w Izbie niższej pierwsze czytanie projektu ustawy o stanisławowskiej pożyczce loteryjnej. Na wniosek ks. Barewicza, Izba przekazała projekt Wydziałowi finansowemu do jak najrychlejszego zdania sprawy.

Wiedeń dnia 5. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej przekazano projekt ustawy o pożyczce loteryjnej miasta Stanisławowa Wydziałowi finansowemu do zdania sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń. — Projekt ustawy o szkołach ludowych przekazano Wydziałowi wyznaniowemu, po odrzuceniu wniosku, aby przekazać go osobnemu Wydziałowi do jak najrychlejszego zdania sprawy.

Berlin dnia 4. marca (wieczór). Dziś zagaił król rajchstag Związku północnego. Mowa tronowa była najzupełniej pokojową. Stosunki Związku północnego z mocarstwami obcemi są jak najprzyjaźniejsze. Podnosząc, że wszystkie mocarstwa usiłują zachować pokój, wskazuje na konferencję paryzką.

Madryt dnia 4. marca. Kortezy wybrały komisję z 15tu do wypracowania projektu konstytucji.

Kursa z dnia 4. marca 1869, godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 112.—. Akcje banku anglo-austr. 297.50. Anglo-węg. 123.—. Akcje Karola Ludwika 217.50. Kolej siedmiogrodzka 159.25. Kolej południowa 237.30. Kolej alfoldzka 163.50. Kolej państwowa 331.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.—. Kolej w półn.-wsch. 149.75. Kolej północna 232.50. Kolej Rudolfa 159.25. Kolej Franciszka Józefa 174.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 r. 127.20. Napoleondor 9.89. Pruski kurant —.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 4. marca 1869, godz. 6. min. 35 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 65.—. Akcje kredytowe 301.20. Akcje banku anglo-austr. 299.50. Akcje zakładu zastawniczego 148.50. Akcje Karola Ludwika 217.25. Kolej południowa 237.20. Kolej fünfkirch. —.—. Kolej państwowa 333.50. Kolej Rudolfa —.—. Losy 1860 roku 104.80. Napoleondor 9.88. Franko-austr. 142.75. Akcje banku handl. 100.50. Renta 71.—. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 3% 71.22.

Berlin. Moskiewskie banknoty 82. Akcje kredytowe 122⅞. Lombardy 130. Galicyjska kolej 90. Kolej państwowa 181⅞. Na Wiedeń 81⅞. Żyto 49⅞. Owies 31. Usposobienie ku końcu mdłe.

Wrocław. Pszenica 81. Żyto 61. Owies 39. Rzepak zimowy 206. Koniczyna stałe.

Szczecin. Pszenica —.—.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 4. marca.

	A. W. zł.	c.
Renta w papierze	63	25
Renta w srebrze	70	60
Losy z roku 1860	104	80
Akcje banku nar.	732	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	300	40
Londyn 10 fnt., sterlingów	123	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	84
Srebro za 100 zł. w. a.	122	00

CENNIK GIEŁDY. we Lwowie dnia 4. marca.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	217	75	218	75
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	185	00	185	75
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	84	00	84	75
Papierni czerlańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	81	35	81	85
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	77	50	78	00
Banku hypot. galic. (bez kupona)	90	20	90	60
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	90	50	91	60
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	10	72	60
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	79	25	79	75
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	70	5	79
Dukat cesarski	5	77	5	83
Napoleond'or	9	86	9	96
Półimperjał rosyjski	9	88	10	00
Rubel srebrny rosyjski	1	[illegible]	1	92
dtto papierowy dtto	1	64	1	65½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	[illegible]
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	50	122	50

Sprzedano: Akcje kolei lwow. czern. po 186 zł. 50 ct. — Obligi pierwszeń. kol. gal. lwowsko-czern. I. emisji po 79 zł. 50 ct. — Koniczyna korzec 180 fnt. z tro 32

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa . . . o	god. 5	minut 10	rano.
„ „ . . . o	„ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa . . o	„ 10	„ 20	rano.
„ „ . . o	„ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa . o	„ 8	„ 40	wieczór.
„ „ . o	„ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa . o	„ 2	„ 54	popołu.
„ „ . o	„ 6	„ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa . . . o	g. 10	m. —	rano.
„ „ . . . o	„ 10	„ —	wieczór.
„ z Czerniowiec . . o	„ 6	„ 25	rano.
„ „ . . o	„ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa . . o	„ 5	„ —	rano.
„ „ . . o	„ 5	„ —	rano.
„ do Czerniowiec . o	„ 8	„ —	wieczór.
„ „ . o	„ 8	„ 14	wieczór.

Trzydziestu anoninom, wzywającym mnie pod karą duszenia i palenia do złożenia 5000 złr. do ich kasy „w lasku erarjalnym gościńcu, pod figurą Matki Boskiej", zasyłam przed wyjazdem za granicę, ubolewanie nad niemożnością.
1481 1-1 **Właściciel Myszkowic.**

W ciągu trzech miesięcy wyjdą w księgarni

Żupańskiego w Poznaniu

Z roku 1868 1491 1—8

Rachunki przez **Bolesławitę.**

Przedpłacicielom na nie cena ich ustanawia się do wyjścia talarów 3; po wyjściu kosztować będą talarów 4. Wszystkie księgarnie przyjmują przedpłatę.

Poszukuje się

ajenta.

Pewien dom hamburgski prowadzący handel **kolonialnemi towarami i delikatesami**, poszukuje ajenta czynnego, obznajmionego z tym przedmiotem, dla Lwowa i okolic. Adresy z dołączeniem odpowiednich rekomendacyj uprasza się przesyłać franco pod cyfrą **E. T. 598** do panów **Haasenstein et Vogler w Hamburgu.** 1485 1—1

Folwark w Przemyślu położony, składający się z 43 morgów gruntu razem z łąkami i pastwiskami, z budynkami ekonomicznemi, kopalnią kamienia wapniaka mieszanego z potrójnym gatunkiem marmuru, podług chemicznego rozbioru składającego się czysto z węglanu wapna — jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w konwencie xx. Franciszkanów. 1493 1—3

We wsi Łuczycach

o ćwierć mili od Przemyśla sprzedaje się

GIPS NAWOZOWY

mielony,

w dobrym gatunku, cetnar po **60** cnt. na miejscu. Zamówienia przyjmują się *franco* poczta Przemyśl. 1410 2—3

Otwierając z dniem **6. marca** r. b. na mocy upoważnienia W. Rady szkolnej krajowej

Żeński zakład naukowy

urządzony w sposób dla szkół głównych przepisany,

polecam go uwzględnieniu Szanownych rodziców i opiekunów.

Lwów dnia 28. lutego 1869.

1490 1—3 *Filipina Czemeryńska*

przy ulicy Sykstuskiej pod l. 118½.

Oberza w mieście Bursztynie z zajazdem i gościnnemi stancjami jest od 15. sierpnia b. r. **do wynajęcia.** Zgłosić się osobiście lub przez listy frankowane do Zarzadu dóbr w miejscu. 2-?

Obwieszczenie.

Dla miasteczka Bukowska w powiecie Sanockim poszukuje się chirurga. Bliższe warunki dotyczące remuneracji i obowiązków, udzieli Zwierchność na każde zapytanie.

Bukowsko 24. lutego 1869. 1460 2-3

Folwark do wydzierzawienia

w obwodzie Stanisławowskim, ornego gruntu morgów 66, łąki 15, za cenę 250 złr. Trzyletnie pieniądze za dzierżawę z góry. Dom mieszkalny i wszelkie budynki gospodarskie nowe; wolne mlewo; z tą kondycją, że jeśliby kto więcej morgów ornej ziemi sobie życzył, tedy właściciel do tego folwarku przylegających 84 morgów doda, tak że kontrakt na 150 morgów opiewać będzie; jednak w takim razie dzierżawca 500 złr. rocznej tenuty zapłaci i tak samo za trzy lata z góry — potrąciwszy sobie odpowiedni procent za dwa lata. Zasiewy ozime są: 10 korcy żyta i 3 korce pszenicy — ziembli na 18 korcy zrobiono. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Wieś do wydzierzawienia

w Kołomyjskim obwodzie z najlepszą glebą, 600 morgów ornej ziemi, 70 m. łąki — budynki wszelkie potrzebne gospodarskie i mieszkalne, bez propinacji i gorzelni; zasiewy ozime 120 korcy pszenicy i 100 żyta; roczny czynsz 5000 złr. — tyleż jako kaucja za opłatą odpowiedniego procentu — bliższa wiadomość jak wyżej.

Poszukuje się dzierzawy

na 200, 300 i 400 morgów w dobrej glebie, w cyrkułach wschodnich — ktoby takową miał z W. P. Właścicieli do wypuszczenia, łaskawie się zgłosi do Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie. 1402 3—3

SAVON MIRANDA

podstawa: **sok z lilii i sałaty.**

RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelieu.

Mydło to posiada wyśmienitą woń, tworzy obfitą pianę, robi skórę miękką i gibką: jest ono wolne od wszelkiego kwasu, zatem od wszelkiego szkodliwego wpływu na skórę. Próba jedna okaże, iż mydło to łączy w sobie wszystkie przymioty, iż woń jego silna, trwała, i że ono wszelkie wytrzyma porównanie.

GŁÓWNY SKŁAD dla **Wiednia** i dla **całej Austrjackiej monarchii** do **sprzedaży** *en gros* u p.

A. Ign. Krebs.

Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA; Steifa Synów, i Berlinera;** w Krakowie **F. B. Hahna,** w Brodach **M. S. Franzosa,** w Tarnopolu dr. **Buchelta.** 1045 8—15

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażniania najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp.

Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego. 1011 21—24

L. 1631/69.

Obwieszczenie.

W celu nabycia na koszt obowiązanego obszaru dworskiego w Smóchowie niżej wymienionych materjałów z przystawą na odbudowanie mostu, rozpisuje się niniejszem licytację, dnia 31. marca 1869 o godzinie 10. przedpołudniem w kancelarji Rady powiatowej Żydaczowskiej, w jednym terminie, pod następującemi warunkami odbyć się mającą:

1) Najmniej żądający jako przedsiębiorca przystawy materjałów uznany zostanie.

2) Jako ceny wywołania oznacza się:

a) za 9 sztuk dębów	5° długości	12" grubości	w końcu cieńszym po 12 zł.	108 zł.	— ct.
b) „ 6 „ „	4° „	12" „	po 11 złr.	66 „	—
c) „ 4 „ „	8° „	14" „	po 20 złr.	80 „	—
d) „ 32 „ „	2° „	20" „	w cieńszym końcu, po 5 zł.	160 „	—
e) „ 12 „ „	5' „	6" „	po 1 złr. 50 ct.	18 „	—
f) „ 16 „ „	3' „	6" „	po 1 złr.	16 „	—
g) „ 5 „ jodliny	4' „	5" w kostkę	po 2 złr. 50 ct.	12 „	50
h) „ 6 fur tarasu torowego			po 3 złr.	18 „	—

3) Przedsiębiorca obowiązany jest wymieniony materjał dostarczyć w dobrym gatunku z przystawą do miejsca przystępnego u granicy gminy Smóchów.

Przedsiębiorcy zostawia się dowoli przedsiębiorstwo dostawy wszystkich wymienionych materjałów lub części tylko wziąść na siebie. 1484 1—1

4) Termin przystawy wszystkiego materjału oznacza się do 14. kwietnia 1869.

5) Chcący wziąść udział w licytacji złoży do rąk komisji kwotę 100 złr. w. a. tytułem kaucji na dotrzymanie warunków licytacji, która ta kaucja po ukończeniu licytacji zwrócona zostanie licytantom, zatrzymując tylko kaucję przedsiębiorcy, który się przy licytacji utrzymał.

6) Tak zwrot kaucji, jako i wypłata należytości za dostarczony materjał, nastąpi za kwitem ostęplowanym, z kasy Wydziału powiatowego niezwłocznie, jak tylko przeznaczony do tego delegat poświadczy iż dostawa nastąpiła i przedsiębiorca wszelkim zastrzeżonym warunkom odpowiedział.

Z Wydziału Rady powiatowej

Zydaczów dnia 26. lytego 1869.

PIGUŁKI BLANCARDA

żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez Paryzką Akademię w 1850 r.

UPOWAŻNIONE PRZEZ KOMITET LEKARSKI W PETERSBURGU.

Łącząc w sobie własności **Jodu i Żelaza**, pigułki te używają się specjalnie i szczególnie przeciw słabościom **skrofulicznym**, **w pierwszych początkach suchot**, **w osłabieniu organizmu**, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie **o oddziaływanie** na krew, **w blednicy, niedostatku lub braku regularności** dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perjodycznego jej odpływu. 1029 12—16

UWAGA. Sodan żelaza nieczysty albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze srebra reakcyjnego (argent reactif) z własnoręcznym podpisem wynalazcy na etykiecie zielonej, jak obok.

We Lwowie jedynie w aptece

p. Piotra Mikolasza. aptekarz rue Bonaparte 40.

Zakład hydroterapeutyczny w Sassowie otwarty jest od 1. marca. Cena za pokój, kurację i usługę wynosi tygodniowo 10 złr. 50 ct.. Traktyjernia w miejscu. Do wiadomości niech służy, że kuracja wiosenna jest najskuteczniejsza. 1489 1-8

Franciszek Medvey
Dyrektor zakładu.

Wskutek połączenia trzech oddział. Tow. gosp. to jest Czortkowskiego, Buczackiego i Zaleszczyckiego, wypada przedsięwziąść nowe wybory — *na* które zapraszam Szanownych członków wszystkich trzech oddziałów do Czortkowa do sali Rady powiatowej na dzień 12. marca o godzinie 11. przed południem. 1463 2-2

Walerjan Podlewski
Prezes oddziału Czortkowskiego Tow. gosp

1413 **W Wysocku** 6—6

ogier gniady pełnej krwi angielskiej

TALFOURD

po Talfourd od Provost-Mare,
stanowić będzie klacze za opłatą 20 złr. i 5 złr. w. a. na stajnię.

Bliższych wiadomości udzieli koniuszy P. Lovell w Wysocku, poczta Radymno.

Skład nasion
KAROLINY GEISTLER

(„pod Wiosną" Nr 158 w Rynku) poleca **świeżo sprowadzone nasiona** w najlepszych gatunkach, jako to: jarzyn, kwiatów i pastewnych roślin. — 1372 5—6

Po najmierniejszych cenach.

Zaproszenie do prenumeraty na dzieło:

Zasady wymowy kaznodziejskiej

przez *ks. Józefa Szpaderskiego,*
byłego profesora akademii rzymsko-katolickiej w Warszawie, mające wyjść w Krakowie pod kierunkiem ks. Walerjana Serwatowskiego.

Spodziewamy się zapełnić niem brak dotąd w piśmiennictwie naszem dzieła, z którego możnaby się nauczyć wymowy, a uadto uczynić przysługę nietylko szanownemu duchowieństwu, lecz i świeckim osobom: bo jakkolwiek prawidła podawane mają na celu głównie wymowę kaznodziejską, dają się atoli z wielkim pożytkiem zastosować do wszystkich jej gałęzi i zarówno wykształcić tak kaznodzieję, jak obrońcę sądowego, jak wreszcie posła sejmowego na wybornego mowcę.

Tom I. obejmować będzie: Zasady wymowy.

Tom II. obejmie: Odczyty akademickie. Dzieje wymowy kościelnej od czasów apostolskich i Ojców kościoła, aż do obecnej chwili.

Dzieło to obszerne przeszło 70 arkuszy druku, jedynie drogą prenumeraty wyjść może.

Zapraszamy przeto uprzejmie Szanowne Duchowieństwo świeckie i zakonne, jak również mężów światłych, zajmujących się dobrem i sprawą publiczną, ażeby udział w prenumeracie wziąć raczyli.

Całe dzieło kosztować będzie 6 złr. w. a., w Prusach i Niemczech 4 tal. Po wyjściu cena znacznie podniesioną zostanie.

Dla ułatwienia niezamożnym wikarjuszom, młodzi duchownej i cywilnej, a szczególnie seminarzystom, kładziemy: przy zapisaniu się na dzieło przysłać 2 złr., lub 1 tal. 10 sgr.: po wyjściu I. tomu złożyć tyleż, a za wydaniem drugiego tomu trzecią taką samą ratę.

Pierwsi 200 przedpłaciciele całkowitej ceny, którzy przyszlą ją wprost pod adresem „Czytelni ludowej" w Krakowie, ulica Grodzka l 67. lub do administracji „Czasu," a w Poznaniu do ks. Bażyńskiego, otrzymają dzieło na papierze welinowym.

Przedpłatę przyjmują w Krakowie Administracja *Czasu*, Wydawnictwo *Czytelni ludowej.* we Lwowie księgarnia Czajkowskiego i Sajfartha, w Poznaniu ks. Bażyński, proboszcz kościoła św. Wojciecha, w Paryżu księgarnia Luxemburgska 16 ulica de Tournon, oraz wszystkie inne księgarnie krajowe i zagraniczne. 1456 2—2

Binokle paryzkie

1184 **w wielkim doborze** 8—?

w magazynie

RUDOLFA SCHWARCA

plac Katedralny l. 25.

Przy zbliżającej się goretszej porze roku zwracamy uwagę Szanownej p. t. publiczności, w ogóle, a w szczególności **posiadaczy hotelów, kawiarń i traktyjerni na słynne w całym świecie**

c. k. wyłącznie uprzywilejowane

Lodownie przenośne

i metalowe pipy do musowania

wyrobu Antoniego Wiessnera, fabrykanta w Wiedniu, Wieden Hauptstrasse Nr. 60. Utrzymują się tam ciągle na składzie lodownie, które na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu zaszczycone zostały nagrodą.

Wszelkie lodownie, tudzież pipy do musowania reperują się i przyjmują także w zamian. 1469 1—12

!!! Ważne dla każdego !!!

Szczególnie dla P. T. gospodarzy wiejskich.

Niewysychający, nigdy zepsuciu, nie podlega chroni skórę od pleśni, zgnilizny i łamania się.

!!TŁUSZCZ!!

Jest to **jedyny i najtańszy** środek do utrzymania zawsze w elastycznym i nieprzemakalnym stanie butów, uprzeży, pasów od machin, fartuchów i dachów przy powozach.

Miara wiedeńska z naczyniem 2 złr. 50 cnt. Sprzedaje się także w kamionkach i flaszkach po 30, 42, 70, 84 cnt. i 1 złr. 36 cnt.

NAJLEPSZY

autograficzny atrament

umyślnie do płyt **metalowych przyrządzony, sławnego** systemu Mantouxa w Paryżu, w **oryginalnych flaszeczkach.**

Niemniej **Czernidło Wyskok terpentynowy** (a nie Terpentinöhl) **Preparat chem., gąbki** i wszystkie inne przybory do autografii potrzebne, wedle zupełnie nowej, na długoletniej praktyce i pracy opartej metody sporządzone tak, że każdego rzeczoznawcę najzupełniej zadowolnią. 1429 2—3

Do nabycia u

A. Nadwodzkiego.

we Lwowie w Rynku pod l. 51.

Karola Kocha fabryka opłatków do pieczętowania

w Frankfurcie nad Menem

poszukuje ajentów do rozprzedaży wyrobów swoich:

Jedno- lub dwukolorowych wytłaczanych opłatków do pieczętowania.

Wyrób mój znalazł wzięcie u wielu ministerstw, dyrekcyj pocztowych, urzędów cłowych i sądów.

Najnowsze wynalazki:

koperty listowe ze stemplami w kolorach tłoczonemi; szyte torebki do zawijania próbek i etykiety z pargaminu roślinnego na przesyłki próbek kawy, zboża i mąki — zabezpieczone od wilgoci. 1470 1—5

Wielka prowizja.

Jak najobfitsze kolekcje próbek wysełają się gratis i franko. Artykuły korzystne dla handlów wywozowych, komisjonerów, komisantów podróżujących itp.

Avis

dla pp. oficerów, c. k. wojskowych komisyj moderunkowych i posiadaczy koni.

Do pana Józefa Rosenzweiga w Wiedniu, utrzymującego Centralny skład rozsyłkowy chemicznych artykułów Sportu, nadeszły znaczne zlecenia i następujące listy pochwalne, z których ogłaszam tylko następujące:

Jön Köping i Talarp w Szwecji, 15. sierpnia 1868.

Posiadając szwedzki dziennik sportowy „Haestvännen", uważałem za mój obowiązek, zrobić próbę z pańskiemi w Wiedeńskim „Sporcie" ogłoszonemi „chemicznemi artykułami sportu", i zbadać takowe dokładnie w mojej stajni, by je następnie w razie pomyślnym zalecić także publiczności szwedzkiej, zajmującej się sportem.

Przesłaną mi 1 flaszkę „Sporting Liquid", 1 puszkę glicerynowego mydła na odsadnienie, 1 flaszkę oliwy na rzemienie, i 1 słoik maści na kopyta zużyłem, i winszuję panu, że Ci się powiodło, **prześcignąć fabrykaty angielskie**, wyroby pańskie bowiem okazały świetny skutek; upraszam tedy pana, abyś z wspomnianych gatunków raczył przysłać mi każdego po 12 flaszek, a należytość odebrał sobie od mego bankiera.

Z uszanowaniem

1455 1—?

Gustaw hr. Wrangel
szambelem JM. króla szwedzkiego.

Do Wielmożnego dr. G. Kriegera!

Pański Sporting-Liquid tak wyśmienite u mego konia zrobił usługi, iż go mogę jak najlepiej zalecić każdemu posiadaczowi koni, któremu zależy na utrzymaniu czystości i elastyczności nóg.

Teodor Weber
c. k. porucznik w 6. pułku ułanów i adjutant fmp. br. Gablenza.

C. k. komisja moderunkowa 9. pułku ułanów.

Mediasch 11. lutego 1869.

Pan Józef Rosenzweig w Wiedniu!

Proszę dla pułku przysłać za frachtem ile możności **jak** najprędzej 40 flaszek Sporting-Liquid I. na Arad-Alvincz do Mediasch w Siedmiogrodzie. Ponieważ od razu rozpoczynamy większą partją naszą potrzebę, i na przyszłość odbiorcami pańskimi będziemy, przeto proszę o przyznanie nam możebnego upuszczenia ceny.

Br. Boul porucznik.

Sporting-Liquid I. flaszka po złr. 1.25. Sporting-Liquid II. złr. 1.25, tynktura na gnicie strzałki kopytowej złr. 1, englische Physik za łut 25 cnt., glicerynowe smarowidło na siodła słoik złr. 1, angielskie smarowidło na szory złr. 1, oliwa na rzemienie 1 flaszka 75 cnt., czernidło na rzemienie 2 flaszki 90 cnt.

Dostać można za pośrednictwem **J. Rosenzweiga w Wiedniu, Leopoldstadt, Körnergasse Nr. 2.**

Oprócz tego zajmują się rozprzedażą: Pp. Henryk Koy *w Tarnowie*, A. Mańkowski *we Lwowie*, Ignacy Szaitter i Spółka *w Rzeszowie*, Józef Knaus *w Białej*.

Obwieszczenie.

Na podstawie uchwały ogólnego Zgromadzenia „pierwszego Galicyjskiego Akcyjnego Towarzystwa rektyfikacji i wywozu Spirytusu" z d. 10. maja 1868 w Czerniowcach, rozpisuje się wpłata **trzeciej raty**, po 20% od jednej Akcji, t. j. 1426 3—3

Od jednej Akcji podpisanej na 1000 złr. 200 złr. w. a.
Od pół Akcji podpisanej na 500 złr. . 100 złr. w. a.

Pp. P. T. Akcjonarjusze raczą wpłaty uskutecznić do **dnia 24. marca 1869**, za pośrednictwem:

Filii Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie;
Banku F. N. Kirchmaiera i syna w Krakowie;
Handlu Ignacego Schnircha w Czerniowcach.

Z Rady Zawiadowczej
pierw. Gal. Akc. Tow. rektyfikacji i wywozu Spirytusu.

Czerniowce d. 20. lutego 1869.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownej publiczności, że

Wystawa tegoroczna Sztuk Pięknych w Krakowie

otwartą zostanie **dnia 14. marca r. b.** w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej, w domu br. Larissa na drugiem piętrze. Zwidzać ją można codziennie od godziny 11. do 2. po południu. Dla panów akcjonarjuszów Towarzystwa wstęp jest bezpłatny za stałemi biletami, które wydaje Dyrekcja na imię akcjonarjusza, za okazaniem akcji tegorocznej opłaconej. Akcja sama bez biletu nie służy na wstęp. Bilet jest ważny tylko dla jednej osoby. Dla osób nienależących do Towarzystwa Sztuk Pięknych, wstęp **jednorazowy** kosztuje **20** centów od osoby. Dzieci płacą połowę. Uprasza się, aby za wejściem na salę zażądać biletu u odźwiernego, składając opłatę, i bilet takowy zniszczyć lub przy sobie zatrzymać.

Panowie ajenci Towarzystwa proszeni są uprzejmie, aby ci, którzy już zebrali od panów akjonarjuszów należność za akcje, pieniądze raczyli odesłać, nie odwlekając do ostatniej chwili; pospiech wszakże w odsełaniu niema się dziać na szkodę dochodów Towarzystwa, jeżeli jest jeszcze nadzieja pozbycia większej liczby akcyj.

Panów artystów uwiadamia się o następującem postanowieniu Dyrekcji: Dyrekcja opłaca transport zupełny obrazów tych, które zostają na wystawie przez cały czas jej trwania; — tych, któreby były wzięte z wystawy przed jej zamknięciem a jednak znajdowały się na takowej przez miesiąc, Dyrekcja opłaca tylko transport do Krakowa; — tych zaś, któreby były wzięte przed zamknięciem wystawy, a nie znajdowały się przez miesiąc na niej, transport opłaca artysta sam na wystawę i z wystawy. 1452 2—3

Kraków dnia 24. lutego 1869.

J. Fr. Kołosowski
sekretarz Dyrekcji.

13 lat powodzenia we Francji; 27 medali.

Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechnej w roku 1867; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. **Do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.** (Do zastósowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.) Fabryka w Paryżu nr. 162 rue de Paris, Belleville Paris; we Lwowie dostać można jedynie w aptece p. **Piotra Mikolascha.** 1262 5-10

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.